

# Janina Borowska przed sądem.

Tydzień już minął od chwili, gdy przed trybunałem krakowskich sędziów-obywateli stanęła Janina Borowska, pod zarzutem ciężkim, strasznym, przynębiającym, pod zarzutem zbrodni skrytobójczego morderstwa. A rok właśnie dobiega, jak ta sama Janina Borowska w tej samej sali oskarżała redaktora *Naprzodu* o obrazę czci.



Janina Borowska.

Zmieniły się więc role w tym czasie. Oskarżony w poprzednim procesie, dziś jest widzem i sprawozdawcą dziennikarskim, oskarżycielka z tamtego procesu, zajęła dziś jego miejsce, a jej żarliwy z owego czasu obrońca, adwokat dr. Lewicki, w grobie od siedmiu miesięcy. Ale nie tylko rola Borowskiej

inna. I ona sama niepodobna do Borowskiej z przed roku. Dziś to ruina człowieka, ruina kobiety, chodzący trup. Chora od dłuższego czasu, zdenerwowana do najwyższego stopnia, pożółkła i wychudła, robi wrażenie wprost przykre już samym wyglądem. Pozostał jednak umysł jasny, trzeźwy i z niezwykłą przytomnością na sytuację patrzący, pozostała energia i siła woli, niezwykła inteligencja i wymowa — to, co i w poprzednim jej procesie zdumiewało.

Pełne cztery dni, od środy do soboty ubiegłego tygodnia włącznie, trwało przesłuchanie oskarżonej przez przewodniczącego, nadradcę Błonarowicza. W ciągu tego przesłuchania rozpatrzono najdokładniej, z ogromną skrupulatnością i dokładnością, krótkie, ale obfite w momenty bardzo dramatyczne, dzieje znajomości i stosunku Borowskiej ze ś. p. Lewickim. Od chwili poznania się tych dwojga ludzi, aż do chwili śmierci jego. Punkt kulminacyjny zeznań Borowskiej wypadł na sobotę popołudniu. W ciągu przeszło trzygodzinnego przesłuchania, opisała przebieg tragicznej, a tajemniczej nocy z 4 na 5 czerwca z. r., tej nocy, w której ś. p. Lewicki życie postradał.

Z wielką konsekwencją, niezrażona niepomyślnymi dla siebie wynikami śledztwa, przedstawiła Borowska śmierć Lewickiego jako samobójstwo, przeprowadzając swój opis tragedii z wielką logicznością i ścisłością.

Wielkie zainteresowanie wzbudzały też zeznania oskarżonej o stosunku do męża, dra Maryana Borowskiego. A wzbudziły nie tylko zainteresowanie ale i współczucie dla tego człowieka, który choć wiedział tak wiele o swej żonie, choć czuł swą ogromną krzywdę, przebaczał. który i teraz wierzy w niewinność swej żony i chce jej bronić.

Więc nie dziw, że rozprawa sądowa, w czasie której omawia się najtajniejsze dzieje chorych dusz, budzi niesłychane, niepamiętne wprost zaciekawienie, że publiczność ciśnie się i chętnie znosi niewygody, byle tylko zobaczyć bohaterkę nieszczęsnej tragedii i wysłuchać jej obrony.

Nie zawsze jednak ta publiczność zachowuje się z należytą powagą. Sensacyjny jest ten proces niewątpliwie, ale jego sensacja bardzo bolesna, bardzo



Regina z Grzesiewiczów hr. Tyszkiewiczowa.

smutna. Słusznie też podniósł przewodniczący trybunału, nadradca Błonarowicz, że powaga i spokój powinny cechować rozpatrywanie tej sprawy. Powagi strzeże też czujnie p. Błonarowicz, czem zyskał sobie ogólne uznanie. Pisma krakowskie i zamiejscowe, nawet wiedeńskie, podziwiają mistrzów



Z sali sądowej podczas rozprawy przeciw Janinie Borowskiej (X).

(Zdjęcie aparatem redakcyjnym).